

Mentalność ludzi XXI wieku, czyli jak ochronić się przed koronawirusem?

Rok 2020 zaskoczył nas pandemią koronawirusa. Coś, co wydawało się niemożliwe przy tak wysokim poziomie techniki i nauki, spowodowało na dzień 23 kwietnia ponad 2 500 000 zakażeń i 187 000 zgonów na świecie. Te liczby mogą nas przerażać tym, jak szybko wzrastają. Dla bezpieczeństwa naszego i innych ludzi musimy przestrzegać pewnych nakazów, jednak dla niektórych zrozumienie tego może być problematyczne.

Przenieśmy się w czasie do 12 marca. Dzień, w którym zamknięto polskie szkoły. W niedługim czasie polskie władze chcąc uniknąć błędów innych krajów nakazuje dzieciom pozostanie w domach dla bezpieczeństwa.. Dzięki temu udało się spowolnić rozwój koronawirusa w Polsce, inaczej młodzi ludzie ignorują bezpieczeństwo swoje i bliskich. Dla jednych jest to logiczne, dla innych potrzeba wymykania się. Dlaczego? Po co? Wiedzą tylko oni sami.

Następne dni pełne są nerwowego oglądania wiadomości, pojawia się coraz więcej przypadków zachorowań. Wkrótce Święta Wielkanocne, co ze święconką? Co z Kościołem? Mimo sprzeciwu niektórych duchownych nie trzeba było iść do Kościoła. Szczególnie nie powinny do niego chodzić ludzie starsi, ale kto staruszcze zabroni? Tym samym osiemdziesięcioletni seniorzy przyszli na mszę, aby uczestniczyć w Eucharystii.

Mijają kolejne dni. Ludzie przestali śledzić statystyki zachorowań. Koronawirus stał się czymś powszednim, wręcz nudzącym. Coraz trudniej utrzymać młodzież w domach, dlatego władze wprowadziły kolejny przepis – dzieci mogą przebywać na zewnątrz tylko pod opieką dorosłych. Wkrótce pojawiły się nowe nakazy. Teraz ludzie muszą chodzić w масeczkach i rękawiczkach, by nie zarazić się i nie rozprzestrzeniać zarazków. W Internecie możemy obserwować ewolucję tych elementów garderoby. Początkowo widzimy maski pyłowe, które są szeroko znane z tego, iż nie przepuszczają żadnych mikroorganizmów. Następnie pojawiają się maski typowo szpitalne. Są proste, mają kilka zakładek, na zewnątrz fliselina lub bawełna. Nagle jesteśmy świadkami punktu zwrotnego w historii масek. Pojawiają się wszędzie, w różnych wzorach i kolorach, a nawet z zameczkami, kwiatkami i cyrkoniami. Powoli масeczka staje się elementem mody. Przestaje być

robiona z przewiewnych materiałów, więc człowiek czuje jakby się w niej dusił, ale najważniejszy jest wygląd.

Dodatkowo pojawia się nowy odłam społeczeństwa ery koronawirusa – „aktorzy”. Ludzie ci nie potrafią wytrzymać w domu, więc wychodzą na spacer z psem dziesięć razy dziennie. Na widok policji ich maseczki posłusznie zakrywają nos i usta, lecz za chwilę opadają za podbródek. Wchodząc do sklepu „aktorzy” ubierają rękawiczki, wychodząc zaś wkładają do kieszeni, by je znów założyć w kolejnym sklepie. Ich ignorancja jest niebywała. Nie przejmują się kwarantanną i idą przez całe miasto na spotkanie z krewnym, by sprawdzić czy na pewno ma się on dobrze i czy aby nie jest „odwodniony”. Ten stan rzeczy chętnie naprawiają. Bez strachu przed mandatem idą do sklepu, aby nie dopuścić do niedoboru płynów w swoim organizmie. Jeśli chodzi o seniorów mimo oferowanej im pomocy, jako osobom w grupie ryzyka, często chodzą po mieście, bywa, że nawet bez maseczki.

Człowiek dwudziestego pierwszego wieku jest niezwykły. Z jednej strony panicznie boi się zachorowania i ostrożnie sugeruje, aby pracownicy służby zdrowia nie wracali na noc do domu, z drugiej ignoruje wszelkie zakazy i nakazy, które przecież zostały ustanowione dla jego własnego dobra.

Katarzyna Chlipała 7b